

Władysław Adamski

Ireneusz Białecki

Krzysztof Jasiewicz

Lena Kolarska-Bobińska

Andrzej Rychard

## **Konfliktorodne interesy i wartości a szanse zmian systemowych\***

Przedmiotem tych rozważań są zjawiska, które w powojennej socjologii polskiej do roku 1980 pozostawały ukryte pod powierzchnią współpracy i społecznego konsensu. Masowe akcje protestów społecznych otworzyły możliwości badań nad problematyką konfliktów, podziałów społecznych i różnic interesów traktowanych jako podłoże strukturalnej zmiany społecznej. Korzystając z opracowań trzech badań z serii „Polacy” prezentujemy wybrane rezultaty tych badań, jak również refleksje teoretyczne, poświęcone rozpoznaniu trzech ewolucyjnych faz konfliktu: konfliktu żywiołowego i kształtowania niezależnego ruchu związkowego (jesień 1980), konfliktu zinstytucjonalizowanego i zalegalizowanego, z „Solidarnością” jako jego głównym aktorem (do 13 grudnia), oraz konfliktu stłumionego i zdelegalizowanego, ale trwającego w postaci utajonej. We wszystkich swoich fazach konflikt ten miał zarówno charakter polityczny, jak i ekonomiczny. Jako jedną z głównych hipotez zespół autorski przyjął założenie, iż w Polsce źródłem owego strukturalnego konfliktu była rozbieżność pomiędzy aspiracjami i interesami społeczeństwa, a charakterem systemu politycznego i efektywnością gospodarki. Przedstawimy obraz dynamiki konfliktu zmieniającego się układu sił społecznych zaangażowanych w ów konflikt, charakterystykę aktorów politycznych preferencji konfliktu i ewolucję ich poglądów. Podejmiemy również problem roli, jaką wyłaniający się z badań układ sił społecznych może odegrać w procesie promowania lub hamowania istotnych reform systemowych. Odpowiedzi na te pytania pozwolą także ustalić społeczny zasięg konsensu społecznego oraz podać konieczne warunki do jego osiągnięcia.

\* Jest to skrócona wersja referatu wygłoszonego przez Władysława Adamskiego na VII Zjeździe Socjologicznym we Wrocławiu i opublikowanego w „Studiach Socjologicznych” 1987 nr 2 (105).

## Aktorzy konfliktu: stałość i zmienność poglądów politycznych

Analizując podziały społeczno-polityczne, prowadzone na podstawie materiału zebranego w 1984 roku, próbowaliśmy wykorzystać je do stawiania tez o zmienności lub stałości poglądów i preferencji politycznych. Jak w tej perspektywie rysuje się świadomość społeczna Polaków? Oczekiwaliśmy, że stan świadomości społecznej okresu otwartego konfliktu musi różnić się od stanu tejże świadomości w fazie konfliktu utajonego. Jednak uzyskane wyniki badań nie potwierdzają sformułowanej tezy. Zaobserwowaliśmy bowiem raczej trwałość rozpatrywanych postaw i poglądów. Stosunkowo największą stałość wykazało poparcie dla systemu scentralizowanego, opartego na dominacji jednej partii politycznej, w zależności od czasu badania liczebność wyrażycieli tej orientacji wahała się w granicach 20–30 procent badanych. Wzrost poparcia dla tych zasad w całej populacji w latach 1981–1984 rozkładał się jednak nierówno w poszczególnych grupach społecznych. Największy wzrost poparcia politycznego widoczny jest wśród tych grup, które z racji swego społeczno-instytucjonalnego ułożenia były słabiej zaangażowane w otwartą fazę konfliktu (niżej wykwalifikowani robotnicy, niezrzeszeni w 1981 roku w ruchu związkowym, indywidualni rolnicy, osoby niepracujące). Natomiast główni „aktorzy konfliktu” pozostali przy swych poglądach. Wśród nich relatywnie większą trwałość swych preferencji ujawniają grupy lokujące się „bliżej ośrodków decyzyjnych”.

O ile wyniki z 1981 roku ukazały wyraźną dychotomizację poglądów politycznych w społeczeństwie, to w trzy lata później ostrość owego podziału uległa złagodzeniu. W 1984 roku w miejsce biegunowej pojawiła się trójczłonowa struktura konfliktu. Stanowiły ją zarówno grupy afirmujące panujący ład polityczny (około 25 procent badanych), grupy „środkowe”, składające się z osób o słabo skryształizowanych i płytko zakorzenionych poglądach (około 50 procent badanych), jak też grupy kontestujące panujący ład polityczny (około 25 procent badanych). Tak wyraźnemu osłabieniu dwudzielnego rozwarstwienia towarzyszyła polaryzacja struktury konfliktu, znajdująca wyraz w krystalizacji poglądów skrajnych (zwłaszcza po stronie zwolenników *status quo*) i oddalanie się od siebie krańców politycznego kontinuum. Tak więc możemy stwierdzić, że pod wpływem szoku spowodowanego stanem wojennym oraz towarzyszących mu protestów i represji, jak również agresywnej propagandy, wystąpiło w Polsce – dobrze znane psychologom społecznym – zjawisko wzmocnienia postaw skrajnych, zarówno „pro-”, jak i „antyrządowych”, natomiast erozji podlegały postawy słabe lub niezdecydowane. Prawdopodobnie ta tłumaczy pozorną sprzeczność, jaką stanowi zaobserwowany przez nas równoczesny wzrost liczebny rzeczników umiarkowanego „środka”, jak i radykali-

zacja bądź konsolidacja poglądów ekstremalnych. Ów środek stanowią zresztą w znakomitej większości nie tyle osoby świadomie przyjmujące postawę centrową, lecz raczej te o słabo skryształizowanych poglądach lub też w ogóle nieposiadające (albo nieujawniające) poglądów politycznych. Swą „centrową” pozycję zawdzięczali oni w równej mierze osłabieniu własnych postaw kontestacyjnych, z lat 1980–1981, oraz przesunięciu się ku akceptacji politycznego *status quo*, jak też zjawisku przeciwnemu: radykalizacji poglądów wśród zdecydowanych kontestatorów panującego ładu politycznego i analogicznie – jego zdecydowanych zwolenników.

Obok stałości i pewnego wzrostu postaw umiarkowanych w kwestiach dotyczących zasadniczych cech sposobu sprawowania władzy zaobserwaliśmy również wzrost orientacji radykalnych, szczególnie wyraźnie dają one o sobie znać, gdy chodzi o stosunek do form protestu i jego represjonowanie. Z porównania badań 1989 roku z wynikami badań z 1981 roku wnioskować możemy, iż stosunek Polaków do protestu społecznego podlega wyraźnej polaryzacji. Ową rosnącą w czasie skłonność do prezentowania skrajnych opinii obserwujemy zwłaszcza w ocenie takich form protestu jak strajki, demonstracje uliczne, bojkot decyzji rządowych i rozlepianie plakatów. Tendencje do zmian w orientacji Polaków wobec protestu społecznego, jak również w stosunku do represjonowania tego typu zachowań, nie potwierdzają zatem hipotezy o „rozmywaniu się” lub „wygasaniu” konfliktu społecznego. Pewnym skłonnościom do „wycofywania się” z układu konfliktowego towarzyszy wyraźnie dostrzegalny proces polaryzacji stanowisk skrajnych. W wynikach tych widzielibyśmy efekt dramatycznych doświadczeń okresu „zablokowanej” fazy konfliktu.

Doświadczenia, jakie zdobywali Polacy po 13 grudnia 1981 roku, miały dwojaki sens. Z jednej strony utrwaliły one i usztywniły istniejący system sprawowania władzy, a z drugiej – przybliżyły one ludziom zarówno problematykę zachowań kontestacyjnych, jak i smak represji, z jakimi się takie zachowania spotykają. Nie widzimy więc żadnej wewnętrznej sprzeczności w tym, że w społeczeństwie poddanym takim doświadczeniom mogą współistnieć postawy bardziej „umiarkowane” w kwestii tolerancji wobec zasad politycznych i „bardziej radykalne” – w stosunku wobec władzy i represji wobec osób i grup społecznych kontestujących jej zachowania. Taki stan świadomości społecznej mógłby stanowić wskazówkę dla sfer kierowniczych państwa, że pewne osłabienie radykalizmu w kwestii zasadniczych rozwiązań politycznych nie oznacza osłabiania dążeń społeczeństwa do politycznej podmiotowości ani też do wzrostu przyzwolenia na represjonowanie zachowań kontestacyjnych.

## Zmienność postaw i preferencji ekonomicznych

O ile wyniki naszych badań wskazują na stosunkowo niewielką zmienność postaw politycznych, o tyle preferencje w kwestiach ekonomicznych podlegają zmianom bardziej wyraźnym. Zmiany te polegają, najogólniej mówiąc, na wzroście popularności orientacji nieegalitarnej, gdy chodzi o zasady podziału dóbr i mechanizmy rządzące gospodarką. W 1981 roku udzielono bardzo wysokiego poparcia zasadom egalitaryzmu płacowego. Poparcie to wyraźnie zmalało w 1984 roku. Wzrostowi popularności postaw nieegalitarnych towarzyszył wówczas wzrost spójności poglądów ekonomicznych, co wyraża się w rosnącym przekonaniu, iż liberalizm ekonomiczny, będący synonimem „dobrej gospodarki”, jest nie do pogodzenia z polityką skrajnego egalitaryzmu.

Jak można wyjaśnić ów wzrost orientacji „efektywnościowych” i osłabienie popularności rozwiązań „egalitarnych” w sferze świadomości ekonomicznej? Sądzimy, że dał tutaj znać o sobie między innymi wpływ lat 1980–1981, kiedy to ujawniły się zaczątki tego procesu. Wówczas popularność haseł egalitarnych wynikała z tego, że były one sposobem wyrażania protestu politycznego, natomiast w warunkach liberalizacji politycznej nie było już potrzeby odwoływania się do haseł „egalitarnych”, by kontestować istniejący porządek. Tendencje te przejęła bowiem „Solidarność” i wspierające ją niezależne grupy. Zgodnie z tą interpretacją, wydawałoby się, że w 1984 roku, a więc w czasie zablokowania możliwości otwartego przejawiania się konfliktu politycznego, hasła egalitarne znów mogą powrócić do swej roli jedynie prawomocnego „nośnika” niezadowolonia politycznego. Tak się jednak nie stało. Co więcej, to raczej postawy nieegalitarne niż egalitarne mogły wyrażać polityczne niezadowolenie. Preferencje i dezyderaty ekonomiczne są bowiem nadal najczęściej stosowanym sposobem wyrażania stosunku Polaków do instytucji życia społecznego i politycznego. Są przejawem dojrzewania politycznych interesów. Postawy wobec systemu ekonomicznego są jak dawniej artykułowane w języku żądań politycznych. Jednak zmienia się wektor tych postaw – protest wyraża się już nie w egalitaryzmie, a wręcz odwrotnie – zawarty jest w postulatach nieegalitarnych.

Wyjaśnienia tego zjawiska należy się doszukiwać przede wszystkim w wielości czynników kształtujących postawy ekonomiczne. Postawy polityczne są tylko jednym z tych czynników, ponieważ manifestują się one nadal w dużej mierze „w języku politycznym”, nawet mimo rozwiązania organizacji, które w latach 1980 i 1981 artykułowały te interesy. Wydaje się, że interesy i wartości polityczne nie będą się już wyrażały wyłącznie w języku postulatów ekonomicznych, w sytuacji gdy raz ukształtowana świadomość politycznych podziałów zachowuje swą żywotność. W tych mechanizmach przeobrażeń świadomościowych należałoby upatrywać ważkich przyczyn osłabienia popu-

larności postulatów egalitarnych. Być może proces ten wiązać należy również z pewnymi rozczarowaniami polityką rozwiązań „egalitarnych”, w których od początku lat 80. pokładano tak wielkie nadzieje, widząc w nich remedium na różnego rodzaju nadużycia i nieakceptowane społecznie przywileje. Rozwiązania „egalitaryzujące” mają jednak tendencję do szybkiego „degenerowania się” a nawet do przekształcania się w swoje przeciwieństwo w okresie, gdy zostają wprowadzone.

Ostatnim, choć wcale nie najmniej ważnym czynnikiem powodującym wzrost orientacji proefektywnościowej w postawach społecznych była podjęta przez rząd próba wprowadzania reformy gospodarczej i wiążące się z nią nadzieje. Były to, mówiąc najogólniej, nadzieje na „sprawiedliwy ład gospodarczy”, oparty na kryteriach efektywnościowych, a nie „administracyjno-uznaniowych”. Mimo niepowodzeń i niekonsekwencji w realizacji idei tej reformy, propaganda ekonomiczna lat 1982–1984 wciąż podtrzymywała nadzieje na jej pełną realizację. Odnoszący się do tego okresu stan świadomości ekonomicznej można więc odczytywać jako swoisty kredyt zaufania dla takich rozwiązań. Nie należy również pomijać wpływu, jaki na kształtowanie się postaw ekonomicznych wywierają procesy zachodzące w gospodarce okresu kryzysu. Niska efektywność gospodarowania, pozostająca w bezpośrednim związku z poziomem zaspokajania potrzeb i aspiracji społeczeństwa, zdaje się owocować dość powszechnych przekonaniem o niemożności poprawy efektywności w ramach tradycyjnego, scentralizowanego systemu zarządzania. Przekonanie o kryzysie gospodarczym jest powszechne, a sposobem wyjścia z tej sytuacji dla znacznej części Polaków jest konieczność wprowadzenia istotnych zmian systemowych w gospodarce. Zmiany o charakterze kosmetycznym, wprowadzane wielokrotnie do gospodarki, nie naruszyły jej charakteru. Stąd też duże nadzieje pokładane w takiej reformie, która w istotny sposób zmieniłaby mechanizmy rządzące gospodarką. Prawa rynku i konkurencji, choć dla wielu respondentów są pojęciem czysto abstrakcyjnym, nie były na ogół postrzegane jako sprzeczne z ustrojem socjalistycznym, a przez większość traktowane są wręcz jako panaceum, mające uzdrowić system gospodarczy. W reformie, choć często badani nie mają o niej bardziej konkretnego wyobrażenia, widzi się nadzieję na lepsze jutro. Tak więc reforma, dzięki środkom masowego przekazu, kojarzona jest z rozwiązaniami nie tylko proefektywnościowymi, ale i nieegalitarnymi.

Rozważając wpływy procesów realnych na zmiany świadomości ekonomicznej, nie można pominąć uczestnictwa wielu respondentów w rynkach cząstkowych czy też raczej quasi-rynkach. Niemożność zaspokojenia potrzeb w ramach struktur formalnych powoduje coraz szersze włączanie się wielu ludzi w drugą ekonomię czy też gospodarkę równoległą, w której istnieje wyce-  
na pracy i towarów według zasad zbliżonych do rynkowych. Druga gospodarka

prowadzi do redystrybucji dochodów i wtórnego podziału, a w konsekwencji do rosnących różnicowań społecznych. Akceptację zyskują wszelkie postawy aktywne i działania zapewniające w kryzysowych warunkach ekonomicznych szybkie i odczuwalne przyrosty dochodów i konsumpcji. Takie oczekiwania oraz społeczne różnicowania rosnące w efekcie działania gospodarki równoległej wpływają na wzrost postaw nieegalitarnych.

Żądania, które dominowały w okresie szczytowej fali protestów, dotyczyły głównie większej „równowagi rynkowej” i „sprawiedliwości”. Można było je zrealizować poprzez niewielkie zmiany w systemie władzy, na przykład usunięcie ze stanowisk ludzi „kradnących i działających na własną korzyść”. Jednak w zaawansowanej fazie, gdy rozdźwięk między aspiracjami a niewydolnością gospodarki staje się coraz bardziej uciążliwy, żądania takie nie ograniczają się już do postulatów „równości” i sprawiedliwości w podziale produktu narodowego, ale odwołują się coraz częściej do zmiany mechanizmów rządzących gospodarką. W tej sytuacji stwierdzona w naszych badaniach ewolucja poglądów i preferencji ekonomicznych stanowić może nie tylko dużą szansę dla działań reformatorskich, ale także – w przypadku niepowodzenia reformy – podłoże otwartego konfliktu społeczno-politycznego.

### **Strukturalne podłoże dynamiki postaw i preferencji społeczno-politycznych**

Jakie jest strukturalne podłoże rozpatrywanych stanów świadomości społecznej i politycznej? W 1981 roku największe znaczenie dla wyjaśnienia różnic w poglądach i preferencjach politycznych miały tak zwane zmienne organizacyjne, do których zaliczaliśmy przynależność do partii, związków zawodowych i zajmowane stanowisko. Nie oznaczało to jednak bezpośredniej determinacji poglądów przez pierwotne wobec nich usytuowanie nosicieli tych poglądów w strukturze danej organizacji. Pierwotne były raczej poglądy, które wpływały na decyzję o wstąpieniu do danej organizacji politycznej czy związkowej. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegamy wpływu odwrotnego, to znaczy wpływu, jaki uczestnictwo w działalności politycznej lub związkowej wywiera na kształtowanie się poglądów jednostki. Zależności te z pewnością są obustronne, dlatego też lepiej jest mówić tu o przynależności organizacyjnej jako wskaźniku tych poglądów niż jako ich przyczynie. Zastrzeżenia powyższe są szczególnie uzasadnione w interpretacji wyników z 1984 roku, gdyż deklarowana wówczas przynależność do ruchu związkowego sprzed trzech lat, a więc już nieistniejącego w momencie badania, była zmienną stosunkowo najsilniej związaną z poglądami politycznymi. W pewien więc sposób poglądy okazały się trwalsze od struktur. Poza przy-

należnością do byłej „Solidarności” i do byłych związków branżowych, w 1984 roku istotny wpływ na poglądy i preferencje wywierała przynależność do partii oraz – choć w stopniu mniejszym niż w 1981 roku – zajmowane stanowisko (kierownicze lub niekierownicze).

Niewątpliwie postawy i preferencje polityczne pozostają również w związku z miejscem jednostki w strukturze społeczno-zawodowej. Zauważalna jest zwłaszcza tendencja do większego nasilenia skłonności kontestacyjnych wśród specjalistów z wyższym wykształceniem, techników, robotników wykwalifikowanych, a więc tych kategorii społecznych, od których przede wszystkim zależą losy reformy gospodarczej. Istotnym uzupełnieniem tej mapy zróżnicowań jest to, że stwierdzona empirycznie przewaga orientacji kontestacyjnych nad afirmującymi panujący ład polityczny występuje w wielkich ośrodkach miejskich, a zwłaszcza w tych wysoko uprzemysłowionych. Oznacza to, że kontestacja polityczna, nawet jeśli obejmuje mniejszość społeczeństwa, ogniskuje się w strategicznych ze względu na funkcjonowanie systemu jako całości miejscach struktury społecznej i gospodarczej. Wpływ struktury społeczno-zawodowej widoczny jest wyraźnie przez pryzmat preferencji wobec zasady sprawiedliwości społecznej i zasady organizacji gospodarki. Grupy „zdecydowanie egalitarne” to głównie robotnicy niewykwalifikowani. Pozostałe grupy albo mają preferencje nieegalitarne, albo są wyraźnie wewnątrznie zróżnicowane. Szczególnie doniosły jest fakt, że postępująca od 1981 roku tendencja wzrostu postaw nieegalitarnych doprowadziła do powstania różnic pomiędzy interesami robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Różnice te dotyczą też preferencji politycznych obydwu grup, a wśród nich zwłaszcza tych preferencji, które odnoszą się do pożądanego ustroju w gospodarce.

Istotny w rezultatach naszych badań wydaje się fakt, że w Polsce lat osiemdziesiątych dystrybucja tych dóbr materialnych, które mają znaczenie podstawowe dla warunków egzystencji społeczeństwa (np. mieszkania), pozostawała niemal bez związku z uwarstwieniem zawodowym i poziomem dochodów. Potwierdza to hipotezę, że sfera wytwarzania dóbr i odzwierciedlająca ją stratyfikacja zawodowa mają niewiele wspólnego ze sferą podziału tychże dóbr. Dostęp do dóbr, pozycja rynkowa nie łączą się więc z pozycją zajmowaną w strukturze społeczno-zawodowej. Tak uderzający brak związku między „nakładami” i „nagrodami” powoduje oddzielenie sfery produkcji, sfery pracy od sfery podziału. Dzieje się tak dlatego, że wynikająca z podziału pracy hierarchia zawodów w bardzo niewielkim stopniu różnicuje poziom zaspokojenia podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Tak więc interesy w sferze podziału – mierzone stopniem zaspokojenia potrzeb – nie układają się wzdłuż tych samych linii, co podziały zawodowe. Płaszczyznę integracji społecznej – a i to w niewielkim stopniu – stanowi jedynie wymiar władzy.

Komplementarne wyjaśnienie determinant rozpatrywanych poglądów i preferencji politycznych znajdujemy w hipotezie, wedle której postawy badanych w istotnych kwestiach ustrojowych są funkcją nie tylko sposobu, w jaki postrzegają oni swe interesy, ale również zależą od hierarchii uznawanych przez nich wartości. Hipoteza ta przyjmuje równocześnie, iż aspiracje ludzkie w sferach ekonomicznej, politycznej i „ideologicznej” (prestż, uznanie, realizacja wartości odświętnych) mogą zarówno wspomagać się nawzajem, jak i pozostawać w – nieświadomionej lub uświadomionej – sprzeczności. W tym ostatnim przypadku jednostki mogą rezygnować z realizacji pewnych wartości na rzecz innych, uznanych w danej chwili za wyższe, ważniejsze. Skumulowanie w czasie tego typu jednostkowych sytuacji może prowadzić do wyraźnej dominacji jednych płaszczyzn agregacji i artykulacji interesów nad innymi (np. wspólnoty poglądów nad wspólnotą usytuowania w społecznym podziale pracy). Jest to szczególnie prawdopodobne wówczas, gdy realizacja pewnego typu interesów (np. materialnych) jest zablokowana lub w znacznym stopniu utrudniona. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce przełomu lat 70. i 80.

W sytuacji gdy sfery wytwarzania i podziału dóbr oddzielone są od siebie, utrudnione jest również dokonujące się na płaszczyźnie podziałów zawodowych przekształcanie interesów ekonomicznych w polityczne. Dlatego właśnie dążenie do podmiotowości w sferze politycznej i ekonomicznej nie występuje z jednakowym natężeniem i w tych samych grupach, co poczucie deprivacji na podłożu rosnących, a niezaspokojonych potrzeb i aspiracji. Tak więc sfera dążeń do politycznej podmiotowości nie ogranicza się do interesów ekonomicznych i do pewnego stopnia rządzi się własną logiką. Wyjątkiem jest tu wymiar władzy jako płaszczyzna odniesienia w procesie artykulacji interesów najbardziej wpływowych grup społeczno-zawodowych. Łączy on bowiem obie sfery: sfery wytwarzania dóbr i sfery podziału. W tym układzie zależności „ludzie władzy”, a więc decydenci i menedżerowie, mają także bardziej uprzywilejowaną pozycję. Ich interesy związane z kontrolą sfery podziału dóbr pokrywają się z interesem politycznym: dążeniem do utrzymania panujących stosunków władzy.

## Szanse i kierunki reform systemowych

Rozważanie szans poparcia lub odrzucenia podejmowanych w PRL prób reform systemowych, tak jak rysują się one w świetle wyników naszych badań, wymaga bezpośredniego nawiązania do jednej z głównych tez naszego projektu badawczego. Zgodnie z nią, źródła procesów konfliktotwórczych w społeczeństwie polskim tkwią w rozbieżności pomiędzy społecznymi interesami i wartościami a kształtem i efektywnością systemu polityczno-gospodarczego. Z tezy tej wy-



prowadzić można wniosek, iż każda strategia polityczna stawiająca sobie za cel znaczącą redukcję poziomu konfliktowości w strukturze społecznej zmierzać powinna do likwidacji, a przynajmniej do zmniejszania owej rozbieżności.

Jakie więc procesy zmian społecznych prowadzić mogą do tego celu? W założeniach badawczych przewidywaliśmy, iż przed władzą otwierają się możliwości wyboru pomiędzy dążeniem do „redukcji poziomu potrzeb społecznych” a dążeniem do „zwiększenia efektywności systemu politycznego i ekonomicznego”. Przyznając priorytet strategii systemowo-efektywnościowej, zakładaliśmy równocześnie, iż ten kierunek polityki państwa uzyska znacznie silniejsze i szersze poparcie społeczne niż wszelkie próby „wystudzenia” już rozbudzonych potrzeb i aspiracji. Porównanie wyników badań z lat 1980–1981–1984 pozwala wyodrębnić, jako względnie trwałe, następujące tendencje:

- w sferze podstawowych potrzeb i aspiracji o charakterze stabilizacyjnym, a więc głównie mieszkaniowych i bytowych – poziom społecznych oczekiwań bądź utrzymuje się na wcześniej ukształtowanej wysokości, bądź też wyraźnie wzrasta, jeśli idzie o standard codziennych warunków materialnego bytu rodzin,

- w sferze potrzeb i aspiracji o charakterze rozwojowym, a więc takich jak kształcenie i doksztalcanie się, awans zawodowy bądź też kupno samochodu – poziom oczekiwań w 1984 roku wykazuje również wyraźną tendencję zwyżkową w porównaniu do roku 1981, natomiast wciąż nie dorównuje on aspiracjom z czasów przedkryzysowych, czyli podlega procesowi wystudzenia, o czym informują częściowo nasze wyniki z 1980 roku, a pełniej – także inne badania,

- w sferze postaw i preferencji politycznych, ujawnione w otwartej fazie konfliktu skłonności do politycznej podmiotowości, zachowują swą siłę lub ulegają wyraźnemu wzmocnieniu, przy czym wzrost dotyczy bardziej aspiracji do podmiotowości kontestacyjnej (nonkonformizmu) niż do podmiotowości adaptacyjno-partycypacyjnej (konformizmu).

- w sferze postaw i preferencji społeczeństwa wobec systemu ekonomicznego występuje wyraźny wzrost tendencji „efektywnościowo-reformatorskich”, a osłabienie tendencji „egalitarno-zachowawczych”.

Wyróżnione kierunki ewolucji potrzeb, aspiracji i interesów społecznych ukształtowanych w sytuacji kryzysu nie pozostawiają jakichkolwiek nadziei na rychłe pojawienie się takich samoczynnych procesów przystosowawczych, które świadczyłyby o redukcji tego potencjału kontestacji do poziomu odpowiadającego efektywności istniejącego systemu ekonomiczno-politycznego. Wyjawszy jednostkowe aspiracje oświatowo-zawodowe, podstawowe potrzeby i oczekiwania społeczne, w tym głównie aspiracje do wyższych standardów materialnego bytu oraz do politycznej podmiotowości, pozostają niezmiennione bądź też zyskują wyraźnie na znaczeniu. W tej sytuacji redukcji potencjałów konfliktu

w niewielkim tylko stopniu oczekiwać można po działaniach władzy skierowanych na wystudzenie „nierealistycznych aspiracji”. A zatem głównym polem takich zmian społecznych, które sprzyjałyby rozładowaniu konfliktu, pozostaje system polityczno-ekonomiczny i podporządkowana mu polityka państwa.

Konfliktorodne niedopasowanie pomiędzy społecznymi aspiracjami i interesami a systemem politycznym ujawnia się w różnym stopniu na różnych „piętrach” jego struktury. Badania nasze wykazały, że polem stosunkowo najniższej akceptacji społecznej są podstawowe zasady panującego systemu politycznego, głównie zaś zasada hegemonicznej roli jednej partii politycznej. Na podstawie tych wyników stawialiśmy tezę o lokalizacji „deficytu legitymizacyjnego” w tym miejscu systemu. Jednocześnie wyniki naszych badań wykazują, że relatywnie bardziej akceptowane są ideologiczne cele państwa niż jego realne struktury i stosunki polityczne. Teza o wyższej akceptacji społecznej dla sfery ideologicznej (ogólne hasła „socjalistyczne”) i niższym stopniu „przyzwolenia” dla realizacji deklarowanych celów politycznych może stanowić dogodny punkt wyjścia do rozważań na temat szans reformatorskich. Sugerowałaby ona, że reformy ustrojowe winny dotyczyć głównie systemu instytucji polityczno-gospodarczych. Legitymizacji dla takiej strategii upatrywać można by w tych ustaleniach naszych badań, które dowodzą, iż jednostki i grupy społeczne dostrzegające nieefektywność istniejącego systemu często gotowe byłyby zaakceptować jego istotne zmiany w ramach najogólniejszych założeń socjalizmu. Wsparciem dla takiej strategii mogło być również odwołanie się do tej kategorii obywateli, dla której motywem deklarowanego posłuszeństwa wobec władzy jest „pragmatyczne dostosowanie” bądź chęć „uniknięcia kary”.

Wiele przemawia jednak za tym, iż posługiwanie się tego typu „negatywnymi stabilizatorami” władzy bywa zazwyczaj nie tylko kosztowne dla systemu, ale także zawodne. Wiadomo bowiem, że pragmatyczne i płynące z lęku źródła adaptacji obywateli do systemu mają tendencję do szybkiego „wyczerpywania się”. Szczególnie realne jest to w sytuacji chronicznej „podefektywności” owego systemu, to jest wówczas, gdy coraz trudniej dostępne są wzory indywidualnego „urządzenia się”, mogące stabilizować system. Zaniechanie reform systemowych wydaje się ryzykowne również z tego powodu, że w przypadku wyczerpania się źródeł „pragmatycznego dostosowania” porządek instytucjonalny pozostaje praktycznie bez politycznego poparcia. W takiej sytuacji konflikt strukturalny, zachowujący swą żywotność w postaci utajonej, bardzo łatwo ujawnić się może ponownie, prowadząc do otwartej kontestacji. Opcja „niereformatorska” bądź też w postaci reformy pozorowanej okazałaby się w efekcie o wiele bardziej kosztowna społecznie i ryzykowna politycznie.

Jakie zatem kierunki akceptowanych reform dają się odczytać z badań przez nas stanów świadomości społecznej? Jeśli chodzi o postulowane

zmiany polityczne, to najogólniej można by je pomieścić w takim modelu, który w stosunku do obecnego wyróżniałby się raczej większą otwartością i demokratyzmem, większą sprawnością ekonomiczną oraz decentralizacją procesów zarządzania, jak również wielością przewodzących sił społecznych, niż dzieje się to w modelu monocentrycznym, wspierającym się na monopolu władzy sprawowanej przez jedną partię polityczną. Równocześnie jednak byłyby to system działający w ramach ogólnych założeń socjalizmu. Powyższa charakterystyka pożądaných reform, pomimo wyraźnie w niej zarysowanej zbieżności kierunków zmian podstawowych, nie stanowi jednak jednolitego i w pełni spójnego wzorca. Wizja reform politycznych dokonujących się na drodze „demokratyzacji” dopuszczenia do otwartej rywalizacji różnych grup interesów i sił społecznych (o czym świadczy fakt, że 40 procent badanych wypowiada się za legalizacją opozycji), a także zmniejszenie stopnia represyjności systemu – to cechy najsilniej i najpełniej eksponowane wśród zwolenników reform. Nie należy wszakże przeoczyć faktu, iż obok wzoru „władzy demokratycznej” w świadomości społecznej funkcjonują równocześnie ideały konkurencyjne. Tak więc obok znaczącej popularności wzorca „władzy demokratycznej” nie mniejszym poparciem cieszą się wzory władzy „silnej i sprawiedliwej” (opowiadają się za tym najczęściej zwolennicy skrajnego egalitaryzmu i przeciwnicy efektywnościowych kryteriów nagradzania), jak również wzory władzy „kompetentnej i uczciwej”, które współwystępują raczej z oczekiwaniem gospodarności i efektów ekonomicznych niż stosowania demokratycznych procedur.

W sferze ekonomicznej aprobatą społeczną dla radykalnych reform współwystępuje głównie z rosnącą popularnością hasel proefektywnościowych. Jej wyraziciele gotowi byłiby akceptować taki system, który działałby zgodnie z uniwersalnymi prawami ekonomii, ale równocześnie wspierał się na fundamencie samorządnych organizacji gospodarczych. System samorządowy jest nieco częściej popierany niż perspektywa reform na drodze zwiększonych uprawnień dla kierowników przedsiębiorstw. W świadomości społecznej obydwie opcje nie są traktowane jako alternatywne. Preferencje w stosunku do reform ekonomicznych są jednak wyraźniej zróżnicowane niż preferencje polityczne. Poparcie dla ogólnych hasel rynkowo-efektywnościowych jest bowiem wyraźnie silniejsze od poparcia dla bardziej konkretnych propozycji reform rynkowych (o czym najdosadniej świadczy stosunkowo niska akceptacja dla systemu, który dopuszcza istnienie bezrobocia). Nie bez znaczenia jest również fakt, iż wzrostowi popularności postaw proefektywnościowych towarzyszy, sprzeczna z nimi, orientacja proegalitarna. Tak więc szanse reform proefektywnościowych są znacznie ograniczane przez prawdopodobny opór grup społecznych, postrzegających reformy jako zagrożenie dla socjalno-materialnego bezpieczeństwa. A zatem preferowany ład ekonomiczny należy rozpatrywać przez pryzmat interesów wpływowych

grup społecznych, uwzględniając zarówno poparcie ze strony potencjalnych beneficjentów reform, jak też reakcje sprzeciwu ze strony tych, którzy poczują się nimi zagrożeni.

Kluczowa dla rozważań szans i możliwości reform jest więc kwestia tych sił społecznych, które byłyby skłonne promować oczekiwane reformy, a także tych sił, które stanowią źródło oporu i konserwatyizmu. Biorąc pod uwagę stosunek Polaków zarówno do preferowanego modelu politycznego, jak i ekonomicznego, stawiamy *tezę o niezbieżności, a nawet o możliwościach wykluczania się, obydwu typów przemian*. Wyniki naszych badań wskazują, że istnieje wyraźna statystyczna tendencja do łączenia rozwiązań „monocentrycznych” w sferze politycznej z rozwiązaniami „egalitarnymi” w sferze ekonomicznej, jak również tendencja do łącznego odrzucania rozwiązań egalitarnych i monocentrycznych. Trwałość tych współzależności może szczególnie zagrażać szansom reformy ekonomicznej. Problemem jest trudność znalezienia takich sił społecznych, które byłyby skłonne równocześnie popierać radykalne, profektywnościowe zmiany w systemie gospodarczym, jak też – równie radykalne zmiany w istniejącym, monocentrycznym ładzie politycznym. Przywołany przez nas wynik badań oznacza przecieź, że ci, którzy popierają ekonomiczny program reformy (a więc są raczej nieegalitarnymi), stosunkowo częściej nie akceptują porządku politycznego, w jakim ta reforma byłaby wdrażana. Natomiast ci, którzy popierają ten porządek polityczny, są relatywnie często zwolennikami „opcji egalitarnej”, a więc raczej odległej od programu reformy gospodarczej. Innymi słowy: *ci, na których władza mogłaby „liczyć”, często nie chcą reformy, zaś ci, którzy chcą reformy, nie stanowią podpory politycznej dla władzy*. Wniosek ten wskazuje więc na możliwość powstania społecznych blokad w procesie reformowania.

Zwolenników i przeciwników reformy poszukiwać należy jednak nie tylko wśród wyższych funkcjonariuszy politycznych i gospodarczych, co często czyni potoczna opinia. Wyniki naszych badań (choć, niestety, nie obejmują wyższych kategorii decydentów) nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że podział na tych, którzy gotowi są popierać program radykalnych reform, i tych, którzy skłonni są przeciwstawiać się temu programowi, występuje w każdej z podstawowych kategorii społecznej, choć w niejednakowej proporcji. Nasuwa się więc wniosek, że procesy rozwojowe polskiego społeczeństwa w okresie powojennego 40-lecia ukształtowały nie tylko silną zbiorowość kontestatorów, ale także obrońców *status quo*. Ci ostatni wydają się szczególnie wpływowi nie tylko wskutek poparcia niskokwalifikowanych i „roszczeniowo zorientowanych mas”, ale głównie wskutek poparcia ze strony tych struktur władzy, które są przeciwne programowi reform.

Sytuacja, w której ekonomiczny program władz mógłby częściej zyskiwać poparcie jej potencjalnych politycznych oponentów niż zwolenników, może

Władysław Adamski, Ireneusz Biatecki, Krzysztof Jasiewicz, Lena Kolarska-Bobińska, 115  
Andrzej Rychard, Konfliktorodne interesy i wartości a szanse zmian systemowych

być – z czysto teoretycznego punktu widzenia – rozwiązana na dwa sposoby: albo zaproponuje się na tyle atrakcyjny program polityczny, by z ekonomicznych zwolenników reformy uczynić zwolenników politycznego programu władzy, albo będzie się dążyć do przekształcania świadomości ekonomicznej politycznych zwolenników władzy. Możliwe jest i wyjście inne: rezygnacja z reform, co zapewni spójność poparcia politycznego i ekonomicznego, ale tylko wśród zwolenników istniejących konkretnych rozwiązań w sferze politycznej, których jest jednak mniejszość. Szansą oparcia się na szerszych siłach społecznych jest więc przeprowadzenie takich reform politycznych, które byłyby akceptowane przez zwolenników rozwiązań proefektywnościowych. Jest to strategia warta przeprowadzenia choćby z tego powodu, że wymieniona grupa jest liczna.

Rozważając szanse reform, warto wreszcie zwrócić uwagę na społeczne usytuowanie tych grup, które są skłonne poprzeć program radykalnych zmian. Są to przede wszystkim robotnicy wykwalifikowani, technicy i specjaliści z wyższym wykształceniem, a więc grupy zorientowane najwyraźniej proreformatorsko i proefektywnościowo, ale też, częściej od innych, kontestujące istniejący porządek politycznych. Stąd wniosek, iż niełatwe będzie pozyskanie dla reform tych kluczowych w społeczeństwie sił społecznych, jeśli nie zostaną im stworzone warunki do partycypacyjnej podmiotowości politycznej. Dążenie do podmiotowości jest bowiem żywą i istotną wartością orientującą postawy i zachowania nie tylko wspomnianych grup, ale i większości społeczeństwa. Ignorowanie tego faktu nie tylko ograniczałoby szanse reform, ale sprzyjałoby również wzrostowi konfliktotwórczej rozbieżności między charakterem społecznych potrzeb i aspiracji, a kształtem i efektywnością istniejącego systemu.

